

w Europie geodeci posiadający państwowe uprawnienia nie są kontrolowani. Natomiast każdy geodeta (wykonawca) ma obowiązek wykupić polisę ubezpieczeniową. Oczywiście przed zniesieniem kontroli konieczne jest opracowanie nowego *PgiK* oraz nowych przepisów dotyczących funkcjonowania *PZGiK* i o tym wszyscy geodeci wiedzą.

2. Wniosek o stworzeniu warunków do zgodnej współpracy między administracją geodezyjną i wykonawstwem dla pana mecenasu „nic nie wnosi”. Rzeczywiście, wnosi dla geodetów, mecenasów w tym wniosku nie uwzględniłem.

3. Sformułowany skrótoowo postulat, by za rejestry publiczne, szczególnie *EGiB*, odpowiadał Skarb Państwa, dotyczył finansowania i odpowiedzialności organów państwa za tego typu rejestry. Według autora jest to wniosek „bez sensu”. Szkopuł w tym, że jednak według *WSA* w Krakowie nie tylko ma sens, ale jest trafiony w dziesiątkę! Pan mecenas imputuje mi, że sugeruję, aby geodeci nie przekazywali wyników swoich prac do *PZGiK*, co jest zwykłym nieporozumieniem, bo wcale tak nie napisałem.

Autor polemiki słusznie zauważa, że nie ma podstawy prawnej, aby organ administracji geodezyjnej zmusił geodetę do wykonania pracy geodezyjnej, której nie zamówił u niego zleceniodawca. Kryje się tutaj jednak pułapka, bo geodeta zgłasza opracowanie mapy do celów projektowych, a *PODGiK* wymaga od niego dziesiątek dodatkowych elementów, których nie potrzebuje zleceniodawca. To samo dotyczy map do celów prawnych i wymogów związanych z *EGiB*.

4. Wniosek o zmianę przepisów i wydawanie przez *GGK* instrukcji technicznych dla każdego asortymentu prac z wzorami dokumentów i map nie ma nic wspólnego z przywróceniem mentalności prawnej państwa socjalistycznego. Chodzi o to, że spraw technicznych nie da się omówić nawet w kilkudziesięciostrocznym przepisie np. o standardach. Część prawna powinna znaleźć się w ustawach i rozporządzeniach, a część techniczna z wzorami – w instrukcjach technicznych, które powinien wydawać Główny Geodeta Kraju. To nie ma nic wspólnego z prawem powielaczowym. Obecnie w każdym powiecie mapy do tych samych celów bardzo często wykonuje się zupełnie inaczej niż u sąsiadów. Jest to nienormalne i chore.

Może warto zorganizować krajową konferencję geodetów i prawników, by rzeczowo porozmawiać o wszystkich tych problemach.

Bogdan Grzechnik

Jarosław Formalewicz odpowiada na polemikę Grzegorza Ninarda z artykułem nt. podziałów „przez potrącenie”

Państwo w państwie

Jestem geodetą, a nie prawnikiem. Z tego powodu nie czuję się urażony, jeżeli prawnik wytyka mi nieznamość zasad prawnych. Trudno przecież zakładać, że do wykonania pracy geodezyjnej trzeba jakiejś szczególnej znajomości prawa lub udziału prawnika. Bo to paradoksalnie świadczyłoby o fatalnej jakości prawa.

Jarosław Formalewicz

Ponadto nikogo z nas, wykonawców prac geodezyjnych, ani nie stać na prawników, ani też nie mamy czasu na prowadzenie procesów. Nasze usługi mają być realizowane sprawnie, bez naruszania zasad prawnych, no i zgodnie z regułami rynkowymi. Jesteśmy jednak jedynym zawodem, który w tak dużym stopniu jest uzależniony od administracji. Przecież nie dość, że w sposób zupełnie dowolny i uznaniowy ocenia ona wyniki naszych prac, to jeszcze odpowiadamy przed nią dyscyplinarnie.

W omawianej sprawie dotyczącej możliwości obliczania powierzchni „przez potrącenie” ta uznaniowość i dowolność są widoczne wyjątkowo wyraźnie. To poszło zdecydowanie dalej niż znane już powszechnie „prawo powiatowe”. Bo wszyscy wiemy, że jakieś 95% powiatów właśnie taki sposób obliczania powierzchni uznaje za prawidłowy. Prawie wszyscy *WINGiK*-owcy respektują stanowisko Głównego Geodety Kraju, z którego jasno wynika możliwość obliczania powierzchni przez potrącenie. Ostatnio jednak środowisko geodezyjne dowiedziało się, że przedstawiciele jednego z wojewodów i kilku lub kilkunastu powiatów mają zdania odrębne. Kto zatem wobec takich faktów narusza prawo? Wszystkiemu winny jest geodeta uprawniony? Tylko dlatego, że ma dość uznaniowości i chce wreszcie sprawę wyjaśnić, aby móc wykonywać swoją pracę z należytą starannością?

Funkcjonuję w tym zawodzie od 40 lat i mam uprawnienia zawodowe z zakresu 2, które dają możliwość wykonywania podziałów, przeprowadzania rozgraniczeń oraz sporządzania dokumentacji do celów prawnych. Realizując takie właśnie prace, nauczyłem się, że aby wykonywać je prawidłowo, najważniejsze jest przestrzeganie zasad konstytucji, kodeksu cywilnego i kodeksu kar-

nego. Cała reszta przepisów dotyczących geodezji i kartografii nie może być z nimi sprzeczna.

Dlaczego zatem tak krytycznie podchodzę do interpretacji prezentowanych przez prezydenta Rybnika, śląskiego *WINGiK*-a oraz *WSA* w Gliwicach? Odpowiem w bardzo wielkim skrócie. Przede wszystkim uważam, że w omawianej sprawie łamana jest jedna z podstawowych norm gwarantowanych konstytucją, a dotycząca swobodnego dysponowania własnością. Zasada określona w art. 64 konstytucji mówi wprost:

1. *Każdy ma prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia.*

2. *Własność, inne prawa majątkowe oraz prawo dziedziczenia podlegają równej dla wszystkich ochronie prawnej.*

3. *Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności.*

To właśnie prawnicy powinni wiedzieć i zapewne wiedzą, że żaden zapis wynikający z rozporządzenia nie może tej zasady negować. Jakim zatem prawem urzędnik administracji stwierdza, że właściciel działki nie może zlecić pomiaru dowolnej części swojego gruntu (działki), lecz musi zlecić pomiar całości?

Wyobraźmy sobie, że zlecamy mechanikowi wymianę klocków hamulcowych w naszym samochodzie, a on mówi, że mu nie wolno, bo musi dokonać przeglądu całego auta i naprawić wszystkie usterki. Jak by to wyglądało i kto by mu uwierzył? Albo czy ktokolwiek wpadłby na pomysł ustanowienia takiego prawa dotyczącego rzeczoznawców majątkowych, które zabraniałoby wyceny jednej z działek, bo należy dokonać wyceny całej nieruchomości? Z jakiego zatem powodu i jakim prawem urzędnik administracji realizujący zadania rządowe zmusza właścicieli gruntów i inwestorów do płacenia za usługi, których nie zlecili!?

Ze względu na ograniczenia wynikające z rozmiaru tekstu nie mam obecnie możliwości, aby wykazać, że przy tak dowolnych interpretacjach nie jesteśmy w stanie wypełnić istotnych zasad wynikających z kodeksu cywilnego, a dotyczących prowadzenia we właściwy sposób cudzych spraw, których to prowadzenie ma być przede wszystkim uczciwe. Nie mam również możliwości udowodnić, że naruszając prawo w czasie sporządzania dokumentacji do celów prawnych – niezależnie od przedstawianych stanowisk, wydanych decyzji, orzeczeń sądowych i interpretacji – tylko i wyłącznie ja odpowiadam za ewentualne poświadczenie nieprawdy i narażam się na zarzuty wynikające z art. 271 kodeksu karnego. Powiem tylko, że obecna rozbieżność w interpretacjach doprowadziła do przypadków kuriozalnych i podam na to konkretny przykład.

Z pewnością wykonam swoją pracę prawidłowo, jeżeli w czasie podziału rolnego wydzielę z działki 10-hektarowej działkę 31-arową, a powierzchnię pozostałej części dzielonej działki obliczę przez potrącenie. Wniosek właściciela wraz ze sporządzoną mapą do celów prawnych załatwi sprawę ujawnienia podziału w ewidencji gruntów oraz księdze wieczystej, a zamawiający będzie mógł przekazać wydzielony grunt synowi, bo taki miał plan. Ja za swoją pracę zainkasuję 3 tys. złotych i wszyscy będą zadowoleni.

Teraz wyobraźmy sobie, że ten sam rolnik przychodzi do mnie za miesiąc i chce wydzielić następną działkę, również o powierzchni 31 arów. Zmienia się jednak cel podziału, bo dotyczy powiększenia sąsiedniej nieruchomości. Rózsądek podpowiada, że moja praca i cena powinny wyglądać podobnie. Jeśli jednak nie mogę obliczać powierzchni pozostałej części przez potrącenie, to usługa nie kosztuje już 3 tys. złotych, lecz trzy razy więcej! A co się stanie, jeżeli mimo wszystko nie pomierzę całej działki? Ano okaże się, że – stosując podobne zasady obliczania powierzchni jak przy pierwszym, właściwie przeprowadzonym podziale – wykonam pracę z naruszeniem prawa, a tym samym poświadczę nieprawdę w dokumentach mających znaczenie prawne!

Wychodzi więc na to, że sposób opracowania dokumentacji i jakość danych uwiadcznianych w rejestrach publicznych zależą nie od obowiązującego prawa, a nawet nie od stanowiska starosty prowadzącego ewidencję gruntów czy też od inspekcji nadzoru lub orzeczenia sądu. Mogą zależeć tylko od tego, komu zostanie przekazana wydzielona działka. Trudno o bardziej absurdalną sytuację. ■



Fot. Starostwo w Lidzbarku Warmińskim

Powiat lidzbarski cyfryzuje zasób

Ponad 4,3 mln zł wyda starostwo w Lidzbarku Warmińskim na wykonanie usług związanych z cyfryzacją zasobu geodezyjnego i kartograficznego, dostawę sprzętu serwerowego, zakup licencji, wykonanie usług informatycznych oraz szkoleniowych. Zamówienie zrealizuje konsorcjum firm: OPGK w Olsztynie, OPEGIEKA w Elblągu oraz Geobid Katowice. Była to jedyna oferta złożona w tym przetargu. Zamówienie jest częścią projektu „Moderni-

zacja ewidencji gruntów i budynków, utworzenie inicjalnej bazy geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu oraz utworzenie bazy danych obiektów topograficznych w wybranych jednostkach ewidencyjnych powiatu lidzbarskiego” współfinansowanego ze środków RPO woj. warmińsko-mazurskiego. Na fot. powyżej: starosta lidzbarski Jan Harhaj oraz prezes OPGK Olsztyn Waldemar Klocek podpisują umowę.

AW

Coraz bliżej SIP-u administracji morskiej

Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej ogłosiło przetarg na zaprojektowanie, budowę i wdrożenie Systemu Informacji Przestrzennej Administracji Morskiej (SIPAM) wraz z przetworzeniem i migracją danych. System ma umożliwić gromadzenie szeroko rozumianych danych przestrzennych oraz opisowych, ich wyszukiwanie, przetwarzanie, przeglądanie, pobieranie, analizowanie, a także uruchomienie usług danych przestrzennych świadczonych drogą elektroniczną. SIPAM ma objąć swym zasięgiem obszar wód morskich oraz pasa nadbrzeżnego. Projekt realizowany jest przez MG MiŻŚ wraz z urzędami morskimi w Gdyni, Słupsku i Szczecinie. Szacunkowa wartość zamówienia to 2,075 mln zł netto. Oferty zabezpieczone wadium w wysokości 60 tys. zł można składać do 5 listopada.

Źródło: MG MiŻŚ



Kolejne umowy na lubelskie modernizacje

W ramach wartego 187 mln zł projektu „e-Geodezja – cyfrowy zasób geodezyjny województwa lubelskiego” zawarto 14 kolejnych umów o łącznej wartości blisko 18 mln zł na założenie baz BDOT500 i GESUT oraz modernizację ewidencji gruntów i budynków. Kontrakty dotyczą przetargu rozpisanego jeszcze w lutym. Podzielono go łącznie na 53 części, przy czym oferty wpłynęły tylko dla 24, a w przypadku kilku następnych propozycje wykonawców znacząco przekraczały możliwości finansowe zamawiającego. Zestawienie podpisanych umów można znaleźć na Geoforum.pl w wiadomości z 29 sierpnia.

JK